

Piłkarze polscy odlecieli do Moskwy

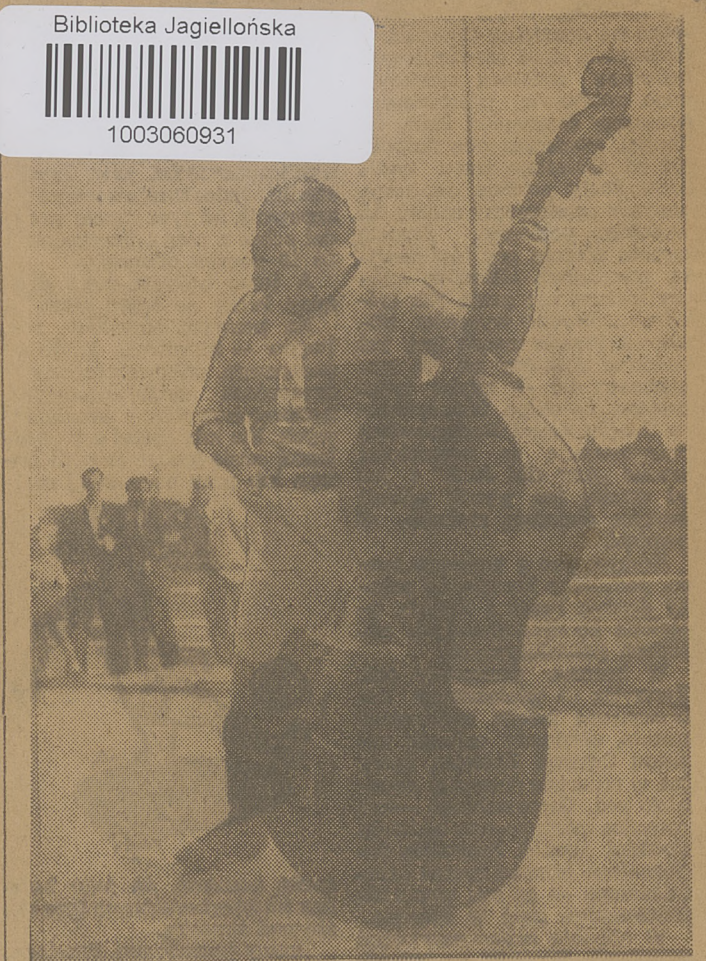
W skład ekipy wchodzi: kierownik Fijałka, trenerzy: Kirały i Koncwalcz, sędzia Aleksan...

Rok I Rzeszów, niedziela 11 maja 1952 Nr 1

ECHO Stadionu

NUMER UKAZUJE SIĘ RAZ W ROKU W DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Zdobył bramkę...



Nowa książka dla nowego czytelnika

BEZPOŚREDNIO po zakończeniu wojny nie posłaliśmy żadnej literatury z zakresu wychowania fizycznego. Ocalało wprowadzić nieco wydawnictw przedwojennych...

Vesely tylko o pół koła lepszy od Królaka

Wielki sukces drużyny polskiej na IX etapie

BAD SCHANDAU. Start do górzystego IX, a na terenie NRD ostatniego etapu Wyścigu Pokoju, Chemnitz — Bad Schandau, długości 117 km, był jeszcze jedną potężną, pokojową manifestacją wieloletnich rzesz ludności tego 300-letniego przemysłowego miasta.

cają się za nim w pogoni 4 zawodnicy, a wśród nich biało-czerwona koszulka Polaka. To Królak, który tak wspaniale jechał na wczorajszym etapie. Razem z nim gonią Belga...

Już z dala widać różnokolorowe flagi nad Bad Schandau. Ta piękna miejscowość uzdrowska wspaniale przygotowała się na uroczyste powitanie kolarzy. Tłumy ludzi gorąco wklaskują i dopingują całą płatkę. Wysirwa się do przodu Królak. Jest o półtora metra przed Veselym.

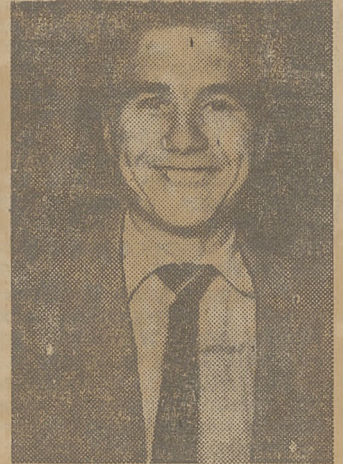
skł 3:17:13, wśród zawodników zajmujących miejsca od 22 do 43 znajdują się Hadasik i Wrzesiński w czasie 3:17:47 (cała grupa w jednakowym czasie), 67) Jarzabek 4:00:23.



Hesselsdorf, Drezno, Heidenau, Pirna, Koenigsstein i wreszcie w Bad Schandau, blisko granicy czechosłowackiej wszędzie widnieją niezliczone flagi, portrety Józefa Stalina, prezydentów Wilhelma Piecka, Bolesława Bieruta i Klementa Gottwaida.

gają. Oto Cerkownik (Austria) ma defekt łańcucha. Wóz polskiej ekipy jest najbliższy. Za chwilę Cerkownik jedzie na rowerze, który otrzymuje od Polaków.

Królak swój sukces zawdzięcza odważnej jeździe na zjazdach, natomiast Wrzesiński i Wójcik bardzo dobrze spęzowali się przy podjazdach. Dobrze jechali również Klabinowski i Hadasik.



Zwycięzca VI etapu Bautzen — Berlin Austriak Deutsch

„Niech żyje pokój!”, „Niech żyją pokojowe, zjednoczone Niemcy!”, „Niech żyje przyjaźń między narodami! — o karzyki te towarzyszą kolarzom, kiedy ruszają po ostrym starcie. 12 km cała stawka jedzie razem. Niestety bez ambitnego kolarza albańskiego Anghel...

Główna grupa goni czołówkę. Świeżnie jadą Wrzesiński, który dochodzi do formy i Wójcik. Na 12 kilometrów przed Bad Schandau rozpoczyna się długi niebezpieczny zjazd, a dalej droga błędnie wzdłuż brzegu Łaby, aby na 3 km przed Bad Schandau znów opadać w dół. Czołowa płatka jedzie równo. Tempo jest ostre.

Podpory drużyny kolarskiej CSR

Najpopularniejszymi kolarzami drużyny CSR są Jan Vesely i St Svoboda. Zawodnicy ci witali byli w Warszawie, Łodzi, Chorzowie, Katowicach i Wrocławiu gorąco przez tłumy publiczności.

Pracuje jako instruktor wychowania fizycznego w „Cesie zbrojowej” (Czeskich Zakładach Zbrojeniowych) w Strakonicach i oddaje młodzieży swoje bogate doświadczenia. Startował we wszystkich Wyścigach Pokoju i zawsze był główną podporą drużyny czechosłowackiej. W roku 1949 wygrał wyścig i osiągnął jedyny w swoim rodzaju rekord, jadąc przez całą trasę z Pragi do Warszawy w złotym trykocie za pięć dni.

Kolarze mają głos

WŁADYSŁAW KLABINSKI Pamiętam dwa ostatnie Wyścigi Pokoju. Cieszy mnie, że zawodnicy — organizowane przez „Trybunę Ludu”, „Rude Pravo”, a obecnie także przez „Neues Deutschland” — są coraz popularniejsze, tak jak popularniejsza staje się z każdym dniem walka o pokój.

WACŁAW WRZESIŃSKI To, że wyścig przebiegał przez NRD, przyczyni się bardziej do wzmocnienia przyjaźni narodu polskiego i NRD w walce o pokój i socjalizm.

WACŁAW WÓJCIK Cieszę się, że startują także kolarze państw zachodnich, że jest ich wielu. Zobaczą u nas, w NRD i w Czechosłowacji, jak rozwijają się państwa demokracji ludowej. Przekonają się, że granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju.

HENRYK HADASIK Należę do ZMP, a młodzież przecież interesuje się bardzo sportem. Cieszę się, że reprezentuję barwy Polski w Wyścigu Pokoju. Nie zawiodę z tempowców. Będę się starał jechać jak najlepiej, aby nasz zes-

Fakt, że w Wyścigu Pokoju, startują także kolarze państw kapitalistycznych, jest dowodem, że lud tych krajów pragnie również pokoju. Wyścig Warszawa—Berlin—Praga jest przecież nie tylko wielką imprezą sportową, ale także manifestacją międzynarodowej solidarności w walce o pokój.

JERZY JARZABEK Wyścig Pokoju sprzyja popularyzacji sportu kolarskiego. Jest jednym z tych, którzy uprawiają kolarstwo dzięki Wyścigowi Pokoju, a takich jak ja są setki, a będą tysiące. Do tego przyczynia się również masowe wyścigi, które odbyły się 27 kwietnia br.

15 drużyn piłkarskich walczyć będzie o mistrzostwo ZSRR

Wszelkich związków Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdził listę drużyn piłkarskich, które w klasie A będą walczyły o mistrzostwo ZSRR na rok 1952. O tytuł mistrzowski walczyć będzie 15 następujących drużyn: mistrz ZSRR na 1951 rok i zdobywca Pucharu ZSRR w roku 1951 — drużyna CDSA (Moskwa), Dynamo (Tbilisi), Górnik (Stalino), Skrzydła Sowieckie (Kujbyszew), Dynamo (Moskwa), Spartak (Moskwa), Zenit (Leningrad), Dynamo (Kijów), WWS (Moskwa), Daugawa (Ryga), Torpedo (Moskwa), reprezentacja miasta Kałnin, Dynamo (Mińsk) i Lokomotiw (Moskwa). Trzy ostatnie drużyny awansowały z klasy B. Mistrzostwa piłkarskie ZSRR rozegrane zostaną w b. r. w jednej rundzie. Wszystkie spotkania odbędą się w Moskwie. Początek mistrzostw...

Rozpoczęły się atrakcyjne derby

Teatr prowadzi 1:0...

Tu mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radia zainstalowane na stadionie Gwardii w Rzeszowie, skąd transmitować będziemy przebieg atrakcyjnego spotkania piłkarskiego pomiędzy drużynami Prasy i Teatru. Ponieważ oba zespoły już od dłuższego czasu przeprowadzały solidne zaprawy, wszyscy oczekujemy meczu na wysokim poziomie. Zresztą wysoki poziom gry jest dewizą wszystkich aktorów, którzy inaczej nie grają jak tylko na... bardzo wysokim poziomie. Wynik meczu jest już podłożony ustalony na 4:0, powtarzam 4:0 — chyba tylko dlatego, że ekipa Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej przygotowuje w przyszłości sztukę „4:0 dla ATK” i już od dzisiaj ten wynik utkwili naszym aktorom głęboko w pamięci.

Korzystając z wolnego czasu, podajemy kompletne składy drużyn Prasy i Teatru, ustalone po długotrwałych naradach produkcyjnych.

W bramce doskonały red. Tyrowicz — wielokrotny reprezentant swego rodzinnego miasta, niedoszły członek zarządu Ogniwa Kraków, który ma w rezerwie niemiernie zwinnego red. Ostrowskiego — kiego równie miejscowego oddziału Polskiej Agencji Prasowej, doskonałego znawcę sportu szermierczego — co mu wcale nie przeszkadza grać w bramce.

W obronie zobaczymy przedstawiciela korekty — 100-kiłowego ob. Niłkę. Zasadniczo uprawia on zapasy, jednak w związku z tym, że w Rzeszowie zapasy to sport nieznan — co jest niewątpliwie zasługą naszego WKWF — postanowili w ramach imprez „Dni Oświaty, Książki i Prasy” zadebiutować w barwach zespołu Prasy. Jego obecność gwarantuje wysoki i długi poziom gry, co znaczy, że wykop będą bardzo długie.

O środkowym obrońcy red. Szczępańskim nie będziemy nic mówić. Jego umiejętności piłkarskie wszyscy naocznie stwierdzą. Kierownicy drużyn piłkarskich z woj. rzeszowskiego, którzy obca pozycja na ten sezon red. Szczępańskiego — zgłasza się po meczu do szafki, gdzie omówimy ewentualne warunki zmiany barw klubowych. — Przedstawiciele WKWF nie są pożądanymi.

Na lewej flance będzie grał red. Kapałci — kierownik działu partyjnego, cechuje go doskonała kondycja, precyzyjne wykop... niestety do wiersnej bramki.

Linia pomocy, która według opinii trenera węgierskiego Kuryły jest najsilniejszą częścią zespołu Prasy, składa się z dwóch utalentowanych publiczystów i niemiernie utalen-

rowanych piłkarzy. Red. Morawetz, pracownik działu ekonomicznego — zawodnik, który widział mecz Gwardia — Dynamo — Tbilisi i red. Gajewski, kierownik działu kulturalnego, dobry zwłaszcza w przerwach meczu, kiedy spija niezliczone ilości tzw. kryniczanki. Jednak miejscowy PSS zapewnił, że tym razem poradzi sobie z nim i przygotował aż 10 paczek oranżady.

A teraz bojują część drużyny Prasy — lotny atak.

Na prawym skrzydle red. Popow — kierownik działu pieszowego, pierwszorzędnym w sytuacjach podbramkowych, nadbramkowych i zabramkowych. Nie lubi ostrej gry i najlepiej czuje się na środku boiska lub przy boku swej mał-



żonki pomimo, że jego koleżdy klubowi walczą w tym czasie pod bramką.

Prawy łącznik red. Przetaczniak — podpora drużyny ostatnio wstąpił w związki małżeńskie. Jego najwyższą instancją — żona przyrzekła (niestety jest wielkim pantoflarzem), że przycyli się on do zwycięstwa, gdyż w innym wypadku nie ma już po co pokazywać się w domu. W tym miejscu apel do zawodników Teatru: dajcie zdobyć bramkę Przetaczniakowi.

Na środku napadu będzie dryblował naczelnym redaktor Henryk Arasimowicz. Państwo wybacz, że na jego temat nie będę nic mówił, ponieważ zbliża się 15-ty a 15-go pensja... jestem więc chyba wyłączone.

Na lewym łączniku gra red. Lewicki, reprezentant Rzeszowa w samodzielnym, cechuje go niebezpieczny strzał z obu nóg, dlatego wokół bramki tworzą się zawsze doły, gdyż red. Lewicki niestety bardzo rzadko trafia w piłkę.

I wreszcie ostatnia pozycja doskonałej jedenastki Prasy. W tym momencie słyszymy zgrzyt aktorów, ale cóż zrobić, jestem oficjalnym przedstawicielem Prasy, a bliższa kosczała ciału. A więc jeszcze raz powtarzam ostatnią pozycję doskonałej jedenastki Prasy lewe skrzydło, na którym wielką formę wykaże kierow-

nik działu sportowego red. Rybak. Jest to jedyny zawodnik Prasy, który nie zna dobrze zasad gry w piłkę nożną, ale cóż może być inaczej... jest przecież szefem działu sportowego.

Ponieważ sprawozdanie z dzisiejszego meczu pisze do prasy miejscowej, centralnej i zagranicznej znany piłkarz (na zwiłska na razie nie podajemy) niewątpliwie obnaży wszystkie jego błędy i tym samym zrewanżuje się za niesłuszne sprawozdania z meczów piłkarskich.

Jak już poprzednio wspominaliśmy, jednym z powodów niedopuszczenia drużyny Prasy do mistrzostw klasy I był fakt, że nie mieli oni tzw. zaplecza drużyny juniorów. Sprawa ta jednakże została pożytywnie załatwiona. Juniorzy będą. Przyrzekli to redaktorzy: Tyrowicz, Morawetz. Przetaczniak, Gajewski, Popow i Lewicki.

*

Z kolei zapoznamy się z zespołem piłkarskim Teatru Ziemi Rzeszowskiej. W bramce groźny, niemiernie utalentowany zastępca dyrektora ob. Michajda. Przez jego ręce nie przejdzie bez poprawek żadna delegacja służbowa, dlatego wytypowano go na bramkarza, wychodząc z założenia, że przez jego ręce nie przejdzie żadna piłka.

Najsilniejszą częścią drużyny Teatru jest oczywiście obrona... Obrona mur... obrona nie do przebycia. Obrona jak ta lala — mówił nam przed meczem Moskałowicz, którego pa miętamy jako kaprała Bregę z „Pociągu do Marsylii” Gruszczyńskiego.

Po lewej stronie ma on kierownika sceny Wiczowski, starego zawodnika i starego wyjadacza. Dlatego jasne jest, że wszystkie ataki Prasy winny zaliczanie jakby to powiedział Włoch prawą stroną.

Srodkowy obrońca Teatru Różgiewicz jest nastawiony wyłącznie na grę defensywną. Powód: nadmierna tusza. Jednak najlepszy zawodnicy Teatru, to rezerwowi pomocnicy. Wymieniamy w kolejności alfabetycznej — Czupryniak, Kuryłto, Sułmarowski. Z największą ciekawością oczekujemy piłkarskiego debiutu Kuryły, który wystąpi jako Gzymysik z „Romansu”. Publiczność proszona jest o brawa dla Kuryły.

W pomocy grają Królikowiczek i Witowszozak, albo Królikowski i Witowski, jak kto woli. Linia ta będzie pomagać naturalnie w cudzośćwie swoim kolegom do osiągnięcia jak najkorzystniejszego wyniku, ponieważ obaj zawodnicy przeszli solidną za-

prawę pod kierownictwem dyrektora Perza, o wynik meczu możemy być chyba spokojni.

W ataku Teatru oprócz zawodowych aktorów, grają także pracownicy administracyjni, tak zwany personel niepotrzebny, to znaczy przeproszam — personel gospodarczy. Do nich należą: ob. Król, starszy księgowy, ob. Krzywonos — kontysta, ob. Ostrowski (nie mieszczą kierownikiem oddziału Polskiej Agencji Prasowej o tym samym nazwisku).

Oprócz nich grają także autentyczni aktorzy. Między innymi dyrektor Perz, reżyser „Pociągu do Marsylii” i Wachowek, który już niejednokrotnie brał udział w spotkaniach piłkarskich, jednak na scenie rzeszowskiej zadebiutował dopiero w „Maszynie”, Afigenowa.

Sędziują doskonale sędzia między... jaki między? Międzymiastowy ob. Izela, któremu pomagają będą przedstawiciele Ligi Kobiet — z ramienia Teatru kol. Grabska i Górska, z ramienia Prasy — kol. Naróg i Preneńówna.

W tej chwili na stadion wszedł nieznan obywatel w stroju średnio-wiecznym, jak nas tutaj informują jest to aktor Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej, ucharakteryzowany na Fekeltona ze sztuki „Swierszoz za komnietem” Karola Dickensa. W tej chwili jacyś dwaj obywatele próbują wytłumaczyć ob. Moskałowiczowi, że w spotkaniu piłkarskim obowiązują specjalne kostiumy. Ale cóż to? Ob. Moskałowicz zaczyna się rozbiegać i stwierdzamy, że ma on na sobie kostium piłkarski, co oznacza, że weźmie on udział w spotkaniu Prasa — Teatr.

PRZEBIEG MECZU

W tej chwili arbitrem meczu dał sygnał do rozpoczęcia spotkania. Obie drużyny dyktują z miejsca niespotykane tempo. Gra przesuwa się raz pod bramkę Teatru, to znowu pod bramkę Prasy.

Trzeba stwierdzić, że aktorzy lepiej radzą sobie z piłką i w tej chwili bombardują bramkę red. Tyrowicza, który dwóli się i tróli, ażeby nie dopuścić do utraty gola.

Wpada pierwsza bramka dla Teatru, zaraz dowiemy się kto był szczęśliwym strzelcem tej pięknej bramki.

Otóż okazuje się, że strzelcem tego piorunującego gola był ob. Niłka, który niestety jest członkiem zespołu Prasy i jego bramkę w języku sportowym nazywamy samobójczą. Dla tych widzów, którzy dopiero teraz przybyli na stadion Gwardii podajemy, że stan meczu w 4 minucie brzmiał 1:0 dla zespołu Teatru.

Piłkarze kadry narodowej w karykaturze



JUROWICZ — zasłużony mistrz sportu (zawodnik ośrodka treningowego Gwardii) wielokrotny reprezentant Polski — pracownik Krakowskich Zakładów Graficznych.

GEDŁEK — lewy obrońca Ogniwa Kraków (obecnie trenuje Ośrodku Olimpijskim Gwardii w spotkaniach sparingowych o kazuje doskonałą formę, tworząc z Kaszubą i Głimasek żelazną zapórę.



FLANER — prawy obrońca Gwardii. Początkowo grał jako środkowy napastnik w Prokocimie, skąd przeszedł do Gwardii. Jest on zdyscyplinowanym zawodnikiem i dobrym kolegą klubowym.

KOHUT — zawodnik ośrodka treningowego Gwardii, były przebojowiec. Największy tryk odniósł w 1950 roku, kiedy to został królem strzelców w mistrzostwach I Ligi.

NAPIERW wszystko wyglądało mniej więcej tak jak zwykle: zachodnia trybuna moskiewskiego stadionu „Dynamo” zapelniona widzami, sędziowie w jasnych spodniach, białoniebieska poprzeczka ustawiona na dwóch stojakach, wreszcie sportowcy, którzy ulokowali się na lawce.

Wysokość 4 metry „przeszło” czterech: Mikołaj Ozolin, Piotr Dienisjenko, Borys Suchariew i Wiktor Kniaziew. Trzej ostatni byli niemal dwukrotnie młodsi niż Ozolin — siwiejący na skroniach, śmiało mógł on uchodzić za ojca, któregokolwiek ze swych partnerów. Jedynie blask żywych, trochę kąpiących oczu mówił, ile temperamentu, ile zdrowej, sportowej zawziętości kryje się w tym przysadzistym, silnym człowieku.

*

Ozolin poznał Suchariewa przed kilkoma laty. Było to na zawodach, gdzie przedstawił Kurska, szturman lotnik Borys Suchariew, skoczył wzwyż z rozbiegu 1 metr 92 centymetry. Dla młodego sportowca był to czynnik znakomity. Ale Suchariew nie był zadowolony ze swojej techniki i zdecydował, że przy pierwszej nadarzącej się sposobności pomoże z takim autoritetem jak Ozolin.

— Niezłe skaczenie — powiedział Ozolin i dodał z uśmiechem: — ale wydaje mi się, że moglibyście osiągnąć o wiele lepszy wynik.

A gdy Suchariew spojrział na pytającego, Ozolin podprowadził go do tyczki i powiedział:

— Najbardziej lubię ten rodzaj sportu. Dla uprawiania go mamie wyjątkowe dane; wysoki wzrost, stosunkowo nieduży wagę i silne mięśnie. Zastanówcie się...

Suchariew nie musiał się zastanawiać — podobal mu się skok o tyczce. Po kilku miesiącach przeszedł poprzeczkę na wysokości 3 metrów 40 centymetrów.

Oficera Suchariewa przeniesiono wkrótce do Moskwy, gdzie pod kierownictwem Ozolina usił nie uczył się techniki skoku.

Skoczek o tyczce powinien szybko biegać, być dobrym gimnastykiem i wreszcie być wytrzymałym. Jest to konieczne, aby nie zmęczyć się przed ostatnimi skokami. Suchariew kolejno opanowywał różne elementy skoku.

Nadszedł dzień, gdy spotkali się przy poprzeczce jako pretendenci do tytułu mistrza stolicy na rok 1949. Uczeń udowodnił, że nauczyciel nie nadaremnie tyli się nad nim napracował. Suchariew zwyciężył Ozolina.

W. Wasiliew

Walka trwa



Piotra Dienisjenkę, absolwenta Dniepropietrowskiego Instytutu inżynierów transportu kolejowego, trenował Ozolin od 1949 roku. Po roku Dienisjenko, występował pod kierunkiem trenera na międzynarodowych igrzyskach studenckich w Budapeszcie i zajął pierwsze miejsce w wielobojku.

W porównaniu z Suchariewem Dienisjenko był już dla Ozolina „starym” przeciwnikiem. Zwolniony sportu długo pamiętał dwudniowy pobytek Ozolina z Dienisjenką przy rozgrywce o mistrzostwo ZSRR w 1948 roku. Była to wyjątkowa pod wzglę-

dem napięcia sportowego walka, w której obaj zawodnicy okazali się godnymi siebie przeciwnikami. Kiedy jednak Ozolin zwyciężył swego młodego i pełnego siły rywala, dał sobie słowo, że już więcej nie będzie występował.

Ale minęła zima, nastąpił letni sezon sportowy 1949 roku i Ozolin poczuł, że ciągnie go nie odparcie do upragnionej poprzeczki.

I oto znowu bierze udział w zawodach. Czy żal? tego? Nie, nie żaluje.

Wysokość 4 metry 10 centymetrów. Dienisjenko i Kniaziew już przy pierwszej próbie przechodzą tę wysokość, Suchariew zaś nie mógł przejść poprzeczki. Ozolin bierze wysokość, ale za drugim skokiem. Ten nieważny na pierwszy rzut oka fakt może odegrać decydującą rolę, bo w wypadku gdyby żaden z nich nie osiągnął następnej wysokości, Ozolin będzie pokonany.

Jednak i teraz nie żaluje, że przystąpił do walki. Oczywiście, o ile spokojniej (a w momencie n — których, godniej) byłoby po szesnastym sezonie opuścić

boisko jako zwycięzca, w aureoli sławy. Nie jest to jednak w jego stylu. Póki ma silne mięśnie (a ma je tymczasem), póki ma ochotę do walki (a ochoty mu starczy za dwóch), będzie walczył o zwycięstwo. Nikt nie będzie mógł zrobić mu zarzutu, że stchórzył i dał sobie odebrać tytuł bez walki.

Wysokość 4 metry 18 centymetrów. Skacze Ozolin, Kniaziew przygotowuje się. Głos dzwięczy głucho, jakby dobiegał z daleka.

Ozolin nie spiesząc się zdejmuje ubiór treningowy i idzie na start. Tyczka w jego ręku kołysze się rytmicznie w takt kroków. Przed skokiem Ozolin miał ukrytą psychologiczną przewagę, która polegała na tym, że miał dotąd gorsze rezultaty niż Dienisjenko i Kniaziew. Dlatego powinien wziąć wysokość, wziąć koniecznie!

Zaczyna się rozbieg. Krępa figurka pedzi coraz szybciej i szybciej. Giętka tyczka natrafia opór i muskularne ciało sportowca unosi się naprzód i w górę. Już jest nad poprzeczką. Przeszedł.

Kniaziew i Dienisjenko także biorą wysokość, ale za drugą próbą. Dla obydwoch jest to wspaniały sukces, rekord życiowy. Jakim sposobem przeszli przez poprzeczkę, zawieszoną na tej wysokości. Dokazała tego wa-

ka sportowa, współzawodnicze pragnienie zwycięstwa. W głębi duszy odczuwali wzajem dla siebie wdzięczność za namiętny rywal natchnienia sportowego, który ich ogarnęło.

Podczas letnich dni następnego roku na moskiewskim stadionie „Dynamo” często można było widzieć dwóch muskularnych i gorzaliwych sportowców, ćwiczących skok o tyczce. Właśnie skacze jeden z nich, ten wyższy. Drugi stoi pod poprzeczką i kiedy pierwszy sportowiec skacze niższy z lekką popychą go plecy i głośno krzyczy:

— Głowa do tyłu, Boria. Szybciej wyrzucaj nogi!

Oto Ozolin i Suchariew. Nauczyciel i uczeń. Przyjaciele, współzawodnicy w nadchodzących zawodach.

Widząc, jak jeden uczy drugiego swej sztuki, ma się wrażenie, że trener zrezygnował już z własnych sukcesów, wyrzekł się walki. Ale gdybyście zaczęli z nim o tym mówić — zobaczylibyście, jak zapłonął i zaiskrzył mu się zawsze żywe oczy.

— Tytuł nie oddam za darmo — powie z irytacją i doda drwiąco:

— Nie tak nas wychowano. A powie to z takim przekonaniem, że oczywiście się stanie, a walka się nie skończyła. Walka trwa.